



**Naród polski nie
nosi w sobie
nienawiści i dlatego
jest zdolny wiele
przebaczyć, ale
tylko za cenę
powrotu do prawdy.
Gołostownym
deklaracjom już nikt
nie uwierzy.
Bo prawda i tylko
prawda jest
pierwszym
warunkiem
zaufania.**

ks. Jerzy Popiełuszko

BEATYFIKACJA KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI



Maryjo, Matko polskiej ziemi, Nadziejo nasza, Bolesna Królowo Polski.

Nas, których tak często spotyka niepokój, rozterka i załamanie, podtrzymaj na duchu, Maryjo!

Nam, którzy jesteśmy upokorzeni, pozbawieni nieraz praw i godności ludzkiej,
użycz męstwa i wytrwałości.

Nam, którzy dokładamy wszelkich starań, aby odnowić oblicze ziemi, naszej polskiej ziemi,
w duchu Ewangelii, okaż swą matczyną opiekę, Maryjo!

Nam, którzy w trudzie i znoju walczymy o Prawdę, Sprawiedliwość, Miłość, Pokój i Wolność
w Ojczyźnie naszej, podaj pomocną dłoń.

ks. Jerzy Popiełuszko

Zabić księdza

**taki otrzymałem rozkaz
zwierza się męczyzna
było ciężko
to znaczy zabić Boga
zabić człowieka
zabić Boga w człowieku
było ciężko
najciężej
Bogu**

Jerzy Hajduga

Europa potrzebuje odkupienia!

Uroczystość Serca Bożego jest uroczystością odkupienia Europy, odkupienia świata, odkupienia Europy dla świata. Świat potrzebuje Europy odkupionej.

Włocławek nosi w sobie ten przedziwny zapis w naszym stuleciu, który jest jak gdyby odpowiedzią na tamten zapis całej cywilizacji nienawiści, śmierci, całej cywilizacji śmierci. Zapis cywilizacji życia, życia przez śmierć, tak jak Chrystus, tak jak Serce Boże. Jego ostatnim jakby świadkiem, świadkiem tego zapisu jest właśnie ksiądz Jerzy. Nie wolno go traktować tylko o tyle, o ile służył pewnej sprawie w porządku politycznym, chociaż była to sprawa do głębi etyczna. Trzeba go widzieć i czytać w całej prawdzie jego życia. Trzeba go czytać od strony tego wewnętrznego człowieka, o którego prosi Apostoł w Liście do Efezjan. Tylko ten właśnie człowiek wewnętrzny mógł być świadkiem, takim świadkiem naszych trudnych czasów, naszego ostatniego dziesięciolecia, jakim był.

Wraz z wszystkimi powtarzam ostatni passus, wraz z wszystkimi, którzy przeszli przez tę nadwiślańską ziemię, wraz z księdzem Jerzym, zginam moje kolana przed Ojcem: proszę o "wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego", błagam o "wzmocnienie siły człowieka wewnętrznego" dla wszystkich synów i córek tej ziemi, mojej Ojczyzny, teraz, u progu czasów, które nadeszły i które idą!

Sł. B. Jan Paweł II, Włocławek 1991 r.

Z Marianną Popietuszką, mamą Sługi Bożego księdza Jerzego Popietuszki, rozmawiają Katarzyna Soborak, notariusz procesu beatyfikacyjnego księdza Jerzego Popietuszki, szefowa Archiwum Księdza Jerzego, i Małgorzata Rutkowska

Katarzyna Soborak: To wielka radość spotkać się z Mamą w Okopach, w rodzinnym domu księdza Jerzego. Jak zdrowie Mamy?

- Za życie dziękuję, od śmierci się nie wprasza, bo i życie, i śmierć są darem Bożym. "Skoro tylko wstaję z rana, natychmiast wołam do Pana./Niechaj będzie pochwalony, Jezus Chrystus uwielbiony". Ważne, że jeszcze do kościoła mogę chodzić. Starego drzewa nie przesadzają, bo korzenie daleko, tak i silna wiara trzyma człowieka. Po bierzmowaniu trzeba prosić Ducha Świętego i On da dary. A jak wiary zabraknie, to i Duch Święty nie działa.

Małgorzata Rutkowska: Matka potrafi sercem zobaczyć, kim będzie jej dziecko. Pragnęła Pani, by syn został księdzem?

- Matka najwięcej może uprosić pod sercem. Od pierwszego miesiąca trzeba kierować to pragnienie. Kiedy nosiłam księdza Jerzego pod sercem, ofiarowałam go na chwałę Bożą. Był moim trzecim dzieckiem. Pierwszy był Józef, potem Teresa, czwarta była dziewczynka, Jadzia, zmarła, gdy miała rok i dziesięć miesięcy, i ostatni Staś. Jednego miesiąca i jednego dnia brakowało do 60-lecia pożycia małżeńskiego z mężem. Ślub braliśmy na św. Jakuba.

M.R.: Jakim dzieckiem był ksiądz Jerzy?

- Na jakiego wyszedł, takim był. Był z powołania Bożego. Miły, posłuszny, przytulny... Każde dziecko może być takie, jeśli matka nie puści luzem. Jak z domu nie wyniesie słowa dobrego, to gdzie, na ulicy znajdzie?

K.S.: Ksiądz Jerzy urodził się 14 września, w święto Podwyższenia Krzyża Świętego. Tak było planowane, taki był termin?

- To teraz tylko tak planują: będzie dziecko, czy nie będzie. Kiedyś żyło się, jak wiara pokazywała, i żadnych terminów się nie wyznaczało. Ile Pan Bóg komu dawał dzieci, tyle było. A teraz co - na szkole robią.

M.R.: Ksiądz Jerzy był inny od pozostałych dzieci w rodzinie?

- U mnie wszystkie dzieci były jednakowe. Nie biłam, nie karałam ich, było tylko surowe słowo: tak masz zrobić i już. Z małego trzeba nauczyć posłuszeństwa rodzicom. A teraz - jak wymagać posłuszeństwa, skoro zaraz ukarzą rodziców, że zmuszają dziecko do czegoś. Teraz rodzice nie mają prawa do dziecka, żeby je wychowywać, jak chcą.

M.R.: W czym przejawiała się pobożność księdza Jerzego w dzieciństwie?

- Gdy został ministrantem, codziennie chodził 5 km do kościoła w Suchowoli. Zawsze na piechotę, autobusem nie dowozili, trze-

ba było samemu iść. Do szkoły sąsiad raz jeden czy drugi podwiózł furmanką, ale do kościoła ksiądz Jerzy nie miał towarzystwa, bo szedł służyć do Mszy Świętej. Razem nikt nie jechał. Tyle do Mszy św. służył, że nawet w Suchowoli zwracali mi uwagę: "Na co on idzie tyle służyć do Mszy?". Ich dzieci na miejscu tyle nie służyły co on.

M.R.: Może pamięta Pani jakąś historię związaną z codziennymi wyprawami syna do Suchowoli?

- Na ukos przez las była dróżka, ksiądz Jerzy nią chodził do kościoła. Jednego razu po ciemku, wcześniej rano, przestraszył sąsiada. Sołtys szedł z pieniędzmi, niósł podatek. Ksiądz Jerzy chciał go dogonić, bo zawsze to raźniej i krótsza droga we dwóch. Tamten jednak nie wiedział, kto za nim idzie, więc pospieszył, żeby szybciej iść. A ksiądz Jerzy też zaczął szybciej iść. Sołtys myślał, że go ktoś goni. Dopiero zeszli się w Suchowoli i się zaśmieli.

M.R.: Nie bała się Pani, że syn sam musi iść przez las?

- A Opatrzność Boża gdzie? Zaufałam Bogu.

M.R.: Jak w domu wyglądała codzienna modlitwa?

- W maju - litania do Matki Bożej, w czerwcu - do Serca Pana Jezusa, w październiku - Różaniec. W środy modliliśmy się do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, w piątki - do Serca Pana Jezusa. I przez cały rok często Różaniec.

K.S.: Ksiądz Jerzy wyniósł więc wiarę z domu i taki pozostał?

- Z dziadów pradziadów tak było. Mój chrzestny syn był księdzem, niestety, nie żyje, miał wypadek, syna też chrzestny był księdzem.

M.R.: Czy syn zwierzał się, że chce zostać księdzem?

- Kiedyś, jak ksiądz chodził po kolędzie, spytał o to. A ja mówię: to nie moja sprawa. Przyjdzie czas i będę wiedziała. Zawczasu nie ma co śpiewać.

M.R.: W szkole ksiądz Jerzy nie miał kłopotów z powodu swej gorliwości religijnej? To przecież były lata nasilonej laicyzacji.

- Chcieli mu nawet obniżyć stopnie, była taka nauczycielka rosyjskiego. Ksiądz Jerzy codziennie chodził na Różaniec. "A na co on tak chodzi?" - dopytywała. Ksiądz Jerzy napisał podanie, żeby mu nie obniżano stopnia, nie szkodziła. Nie mówił jed-



nak, jakie ma plany, nikt w szkole nie wiedział, że wybiera się do seminarium. Kiedy maturzyści mieli swój bal, on siadł w pociąg i pojechał do Warszawy.

K.S.: Jeden z księży mówił, że ksiądz Jerzy chciał studiować blisko ks. kard. Stefana Wyszyńskiego, był zafascynowany Prymasem Polski. A Mama pamięta, co napisał na obrazku prymicyjnym? "Pośyła mnie Bóg, abym głosił Ewangelię i leczył rany zboliałych serc". Co napisał, to czynił w swoim życiu. Ksiądz Jerzy to był kapłan wierny...

- Tak, mam ten obrazek prymicyjny.

K.S.: A jak to było z tym, że ksiądz Jerzy odwiedzał franciszkanów w Niepokalanowie? Wzorował się chyba na św. Maksymilianie Kolbie?

- Po VII klasie chciał iść do Niepokalanowa, ale ja trochę przyhamowałam. "Jeszcze tobie lata dzieciinne, może się rozmyśli". Przytrzymałam go.

K.S.: Mama opowiadała, że w dzieciństwie ksiądz Jerzy ustawiał sobie ołtarzyki, kwiaty. Tak było, Mamo?

- Jeszcze jak był małeńki, kładł węgielki do pudełka i jakby kadził. Na stole robił ołtarzyki, z firanek komzę i tak "odprawiał" Mszę Świętą.

K.S.: Poważnym czasem próby dla kapłaństwa księdza Jerzego był okres służby wojskowej. Okazał wtedy swoją niezłomność i siłę charakteru.

- Spotkał mnie teraz w Częstochowie jeden ksiądz, mówił, że znał księdza Jerzego. Tamten ksiądz wchodził do wojska, a nasz wychodził. Ksiądz Jerzy zostawił na nim duży ślad, zwłaszcza historia z różańcem. Jak wyszedł z wojska, to ci, którzy zostali, dalej się podtrzymywali.

M.R.: Ksiądz Jerzy opowiadał o wojsku, o sztykach, jakie go spotykały?

- Nigdy mi nic smutnego nie powiedział, żebym się nie przejmowała.

K.S.: Na święceniach księdza Jerzego Mama była razem z całą rodziną. Tata też przyjechał?

c.d. na str. 3

Oczy Kapłana

Czarne, niebieskie, szare,
zmęczone, stare, dziecinne...

Niby takie, jak wszystkie,
a jednak przecież inne.

Choćby się nimi patrzyło,
choćby się nimi płakało,
coś w nich z tajemnic święceń
w ogromnej ciszy ostało.

We Mszach i w psalmach się cieszą,
Ogrodem oliwnym się smucą...

Z Ducha Pańskiego poczęte -
w głąb Ducha Pańskiego powrócą...

30 maja swoją pierwszą rocznicę święceń kapłańskich
obchodził ks. Łukasz Dębski.

10 czerwca - ks. Bogusław Seweryn
świętować będzie 15-lecie kapłaństwa.

Obu Czcigodnym Księżom życzymy wielu
Łask Bożych i wytrwałości na świętej drodze
Chrystusowego powołania.
Szczęść Boże!



- Ja bez niego nigdzie nie byłam i on beze mnie. Mój mąż był mi ojcem, a ja jemu matką.

K.S.: Pierwszą Mszę św. prymicyjną ksiądz Jerzy odprawił w Warszawie, drugą w Suchowoli?

- Ksiądz Jerzy przyjechał do domu i na ganuku spotkaliśmy go z kwiatami. Złożył życzenia bratankowi, synowi brata, żeby doczekał swojej Prymicji. I tak się stało, poszedł do seminarium.

K.S.: Ksiądz Kazimierz Gniedziejko jest dziś księdzem, opowiada o tym zdarzeniu. Mamo, ale ja pragnę przypomnieć ostatnie słowa księdza Jerzego, które wypowiedział w Bydgoszczy 19 października 1984 r.: "Módlmy się, byśmy byli wolni od lęku, zastraszenia, ale przede wszystkim od żądzy odwetu i przemocy". Po tych słowach udał się na męczennictwo, na Golgotę. Ksiądz Jerzy jakby przewidywał, co mogłoby się stać. W przeddzień wyjazdu do Bydgoszczy był na Mszy św. w kościele Sióstr Wizytek w Warszawie razem z ks. bp. Józefem Kraszewskim, który ostrzegął go: "Tyle o tobie mówią, zrobią ci krzywdę, są zdolni to uczynić". A ksiądz Jerzy na to: "Ja już się niczego nie lękam, przeszedłem barierę strachu, jestem gotowy na wszystko". Tego dnia był też u spowiedzi u ks. Wiesława Kądzeli. Ksiądz Zdzisław Król opowiada, że podczas tej Mszy św. na znak pokoju podszedł do księdza Jerzego, uścisnęli się. Zobaczył, jak po szatach księdza Jerzego popłynęła łza...

- Zło dobrem zwyciężaj! Tak wskazuje nasza wiara. Dobrego człowieka każdy chce przytulić, ale który coś złego zrobi... A przecież każdy jeden ma w sobie coś troszeczkę dobrego. Dziś jeden lepszy, a jutro drugi może być lepszy. Za złego trzeba się modlić, a dobry niech już się cieszy tym, co dostał.

M.R.: Pani Marianno, przyjeżdżała Pani na Msze Święte za Ojczyznę do kościoła św. Stanisława Kostki za życia księdza Jerzego?

- Nie pozwalał mi, żebym nie przerażała się ZOMO i armatek wodnych.

K.S.: Mamo, muszę zadać bardzo trudne pytanie. Jak to jest być Mamą męczennika?

- Ten dowie się, kto przeżyje. Trzeba przyjąć wolę Bożą.

M.R.: Nie miała Pani nigdy żalu, pretensji do Pana Boga?

- Przecież w Jego mocy wszystko. Widocznie wola Boża taka była. Bóg sam wybiera na męczennika, bo gdyby Bóg nie wybrał, nie dał swojej łaski, to by człowiek męczennictwa nie przyjął.

K.S.: Ksiądz Jerzy był gotowy wypełnić do końca wolę Bożą, tak jak mówił: "Jestem gotowy na wszystko".

- Jak porwali księdza Jerzego, usłyszałam i zrozumiałam, ale myślałam, że dla okupu. Może więc pójść do parafii i wykupimy. A że to prawdziwie już się nie zobaczymy, nikt nie pomyślał. Mąż bardzo się przejął. Ja mówię: "Czekaj, może to nieprawda". Jeszcze się nie wierzyło... Pojechał Staś do Warszawy, żeby dowiedzieć się, czy to nie plotka. Nie chcieli go wpuścić. A potem ani spania nie było, ani jedzenia, tylko oczekiwanie.

M.R.: Najtrudniejsza dla Matki musiała być identyfikacja ciała... Esbecy chcieli wymóc na Pani, by ksiądz Jerzy został pochowany w Suchowoli, a nie w Warszawie?

- Po co do Białegostoku zwieźli ciało? Tu nie byli mądrzejsi. Chcieli oszukać. Zabili, żeby był spokoj. I byłoby cicho...

M.R.: Wiele osób nazywa Panią Mamą. Ale Pani czuje się przede wszystkim matką kapłanów, prawda?

- Tak było, jest i będzie. Matka jednego kapłana nazywa się matką wszystkich kapłanów.

K.S.: A pamięta Mama spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II przy grobie księdza Jerzego? Najpierw Papież złożył na grobie biało-czerwone kwiaty, modlił się przez dłuższą chwilę, potem podszedł do Mamy i reszty rodziny...

- Ojciec Święty wziął mnie pod rękę i poprowadził od grobu księdza Jerzego do dzwonu "Jerzy". Zapytał, ile mam lat. Gdy dowiedział się, że urodziłam się w 1920 r., powiedział: "Toż my z jednego rocznika".

Ojciec Święty był bardzo serdeczny, pobłogosławił nam i wręczył wszystkim różańce.
M.R.: W jakich intencjach modli się Pani na Różańcu?

- O nawrócenie grzeszników, o powołania zakonne i kapłańskie, za łaski otrzymane.

M.R.: A za morderców księdza Jerzego?

- Modlę się o nawrócenie grzeszników. Bóg nie chce grzesznika, czeka na nawrócenie.

M.R.: Czy było trudno przebaczyć mordercom?

- Nie, bo to nie są moje sądy. Sądy będą Boże. Nie sądźmy nikogo, sami nie będziemy sądzeni.

M.R.: W 2007 r. podpisała się Pani pod apelem do polskiego Sejmu o zagwarantowanie w Konstytucji prawnej ochrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Tak nauczał ksiądz Jerzy...

- Życie daje nie człowiek, żeby on śmierć zadawał. Jak Bóg daje życie, to daje też śmierć.

M.R.: Pani Marianno, co jest najważniejsze w życiu?

- Bóg. Jeżeli Bóg będzie na pierwszym miejscu, to wszystko będzie na swoim miejscu. Po przebudzeniu myśl od razu do Boga. A potem najpierw Różaniec - jedna część. I wtedy dzień trzeba rozpoczynać.

M.R.: A największe marzenie Pani? Doczekać beatyfikacji księdza Jerzego?

- To wszystko w ręku Boga.

K.S.: Wiele znaków wskazuje, że to może stać się szybko.

- To nikomu jeszcze nie wiadomo, to jest sprawa u Boga.

M.R.: Pani Marianno, modli się Pani do księdza Jerzego?

- Ja modlę się do Boga.

M.R.: Ale za przyczyną Sługi Bożego?

- Nie "dokuczam" mu, bo ludzie mają pilniejsze sprawy, a on wie, czego mi trzeba, to i sam uprosi u Boga. A tak ludzie stoją w kolejce.

M.R.: Odczuwa Pani opiekę księdza Jerzego?

- Ja odczuwam opiekę Maryi, Królowej Polski. Matka najlepiej wszystko rozumie i w rękach Maryi jest wszystko.

Dziękujemy za rozmowę.

O ks. Jerzym Popieluszce:

Bp Zbigniew Józef Kraszewski:

Nasz dzielny duszpasterz już od młodych lat seminaryjnych wykazywał niezwykle talenty umysłu i woli, a przede wszystkim wielką odwagę. Nie pozwolił sobie zdjąć medalika w czasie służby wojskowej, nie pozwolił zdjąć różańca harcerskiego, ja-ki miał na palcu. Taki jest nasz drogi ks. Jerzy. Kiedy go uprzedzałem, kiedy mówiłem z nim po przyja- cielsku kilka dni temu, uśmiechał się radośnie i widziałem w jego oczach błysk szczęścia, tego sługi, który jest zawsze gotów. Ks. Popieluszko jest gotów, bo wierzy, a nasza wiara przenosi nas ponad to, co ziemskie, do tego, co nie-biańskie. My wierzymy, że śmierć nie jest końcem, ale początkiem nowego życia.



Ks. Stanisław Małkowski:

Ks. Jerzy umiał milczeć i umiał mówić, ogarniając modlitwą Ojczyznę, dając oparcie i wsparcie ludziom, któ-rzy w arce Kościoła szukali ratunku przed potopem komunistycznego nihilizmu. Ks. Jerzy pomógł widzieć Kościół jako obrońcę ludzi i war-tości. (...) Łączył w sobie łagodność z odwagą, delikatność ze stanow-czością, dobroć z nieustępliwością, stał się bodźcem i katalizatorem dla społecznych akcji i reakcji w żoliborskiej parafii bez granic.

S. Teresa Batogowska SJK:

W moich kontaktach z ks. Jerzym, w długich i częstych z nim rozmowach, to, co uderzyło mnie od razu w jego osobowości - to była ta jego niezwykłość w zwykłości. Ta wiel-ka skromność i prostota emanująca z całej osobowości. Właściwie je-go nie było - była sprawa, której służył, której był oddany bez reszty, w której on był jakby ukryty. A przecież był to kapłan, o którym mó-wiła już nie tylko Polska.

Katarzyna Soborak, notariusz procesu beatyfikacyjnego

Śl. B. Ks. Jerzego Popieluszki:

Kontakty z ks. Jerzym inspirowały nas szcze-gólnie do działań na rzecz pomocy lu-dziom potrzebującym. Ks. Jerzy został tak mocno włączony w nasze życie, życie wielu ludzi, że trudno było wyobrazić sobie, a nawet pomyśleć, że mogłoby go zabraknąć.



INTENCJE MSZY ŚW. 06.06.2010 - 12.06.2010

NIEDZIELA 06.06.2010.

- 8.00 + Robert Patyk
- 9.30 + Witold Nosalski
- 11.00 O zdrowie i błog. Boże dla Michałka, Hani i rodziców
- 12.00 Dziękczynna za otrzymane łaski z prośbą o dalszą opiekę Bożą dla Marii Romaniszyn z okazji 90 urodzin
- 13.00 + Krystyna Chmielak – greg.
- 18.00 Róże Różańcowe

PONIEDZIAŁEK 07.06.2010.

- 8.00 + Janina Badowska
- 18.00 1) + Bogusław Wilkosz 6 roc. śmierci
- 2) + Zdzisław Łopatka – od córki z mężem i wnuczką

WTOREK 08.06.2010.

- 8.00 + Krystyna Chmielak – greg.
- 18.00 + Genowefa maj 3 r. śmierci

ŚRODA 09.06.2010.

- 8.00 + Maria, Władysław, Jan, Stanisława
- 18.00 NOWENNA DO MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY

CZWARTEK 10.06.2010.

- 8.00 + Maria, Stefan
- 18.00 + Helena Łopatka 41 r. śmierci

PIĄTEK 11.06.2010.

- 8.00 O obronę przed złem, o miłosierdzie Boże, o pomoc Bożą w rozwiązaniu bardzo trudnej sprawy, o zdrowie i błog. Boże dla Franciszka
- 15.00 GODZINA MIŁOSIERDZIA
- 18.00 + Krystyna Chmielak – greg.

SOBOTA 12.06.2010.

- 8.00 W intencjo Ojczyzny
- 18.00 + Antoni Wierzchosławski z okazji imienin

II Rok Wielkiej Nowenny Fatimskiej

BEZPIECZNI NA KRAWĘDZI CZASU

– ZAWSZE PRZY MARYI.

Zdrowaś Maryjo ...

Matko Boża Fatimska,

módl się za nami.